

Szkolne statuty niezgodne z prawem

30 października 2022

Rozmowa z Anną Dęboń, uczestniczką tegorocznej edycji Szkoły Inicjatyw Strażniczych [1]. Ania jest dąbrowianką, aktywistką edukacyjną, prezeską dąbrowskiego Stowarzyszenia [dOPAmína Lab](#), pedagożką, arteterapeutką, przedsiębiorczynią animującą ogrody szkolne, entuzjastką empatycznej edukacji i mamą dwóch nastolatków, której priorytetem jest dobro (nie tylko swoich) dzieci. Od kilku lat angażuje się w działania na rzecz praworządności w szkołach i powszechnego uznania podmiotowości i praw dzieci w środowisku szkolnym, reprezentując aktywistyczny ruch na rzecz edukacyjnej zmiany, którego głos staje się coraz bardziej słyszalny w różnych miejscach w Polsce.

– Szkolny statut kojarzy mi się z nudnym dokumentem, którego nikt nie chce słuchać na szkolnym zebraniu. Jest, bo musi być i nie spodziewamy się w nim żadnych niespodzianek. A tymczasem Wy w dOPAmínie Lab przeczytaliście 55 statutów i znaleźliście wiele bezprawnych przepisów.

– Rodzice nie czytają statutu, bo mają zaufanie do szkoły – to w końcu instytucja publiczna, która powinna działać na podstawie i w granicach prawa, więc nie podejrzewają, że w statutach mogą być przepisy niezgodne z prawem. Zresztą samo czytanie statutu też nie zawsze pomoże, bo trzeba znać przepisy, by wiedzieć, że zostały złamane. Dlatego w dOPAmína Lab [przygotowaliśmy raport, w którym analizujemy treść szkolnych statutów](#) pod kątem ich zgodności z przepisami. Już dawno mieliśmy taki pomysł, udało się go zrealizować, kiedy dołączyłam do Szkoły Inicjatyw Strażniczych. Uczestnicy mieli za zadanie przygotować monitoring w wybranym przez siebie obszarze i uznałam, że to jest dobra okazja, by dane o statutach, które już w pewnej części posiadaliśmy, opracować

zbiorczo. Chcieliśmy nie tylko pokazać skalę problemu, ale też dać wskazówki osobom, które nie mają na co dzień do czynienia z prawem, by i one mogły sprawdzić interesujący ich statut. Do analizy wybraliśmy 55 statutow, ale przeczytaliśmy ich w sumie około setki (we wszystkich identyfikowaliśmy jakieś regulacje naruszające prawo).

– Przeanalizowaliście całe statuty, punkt po punkcie?

– Przeczytaliśmy je od deski do deski, ale nie byliśmy w stanie wypunktować wszystkich rodzajów błędów, które w nich się pojawiają – jest ich po prostu za dużo, dlatego skupiliśmy się na regulacjach dotyczących m.in praktyki oceniania (w tym oceniania zachowania), ingerowania w wygląd uczniów i uczennic, zapisów nieegzekwowalnych, nieprecyzyjnych i niejasnych, przepisów uprawniających szkołę do pozbawiania osób uczących się określonych przedmiotów (np. telefonu).

– Co Was skłoniło do tego, by przyjrzeć się akurat statutom?

– Od zainteresowania szkołą jako instytucją do zainteresowania jej statutem minęło sporo czasu. Kilka lat przed związaniem się Stowarzyszenia dOPamina Lab, moje córki poszły do szkoły. Szkoły rygoru, presji i strachu (niestety). I te pierwsze lata doświadczeń szkolnych moich córek dla całej naszej trójki były bardzo trudne. Córki najpierw zmieniły placówkę, a obecnie realizują obowiązek szkolny w ramach edukacji domowej. Ale zainteresowanie szkołą pozostało. Zachwycona ideą „Budzącej się szkoły”, organizowałam otwarte spotkania o edukacji w dąbrowskiej Bibliotece. Zaczęli przychodzić na nie ludzie i okazało się, że jest wokół mnie więcej osób, które myślą podobnie, które dostrzegają, że szkoła w obecnym kształcie nikomu już nie służy i że potrzebujemy autentycznych i realnych oraz pilnych działań i zmian. I tak też poznałam osoby, które tworzą teraz razem ze mną Stowarzyszenie dOPamina Lab.

– Dlaczego Twoje córki przeszły do edukacji domowej?

– Ponieważ szkoła niszczyła to, co było dla mnie ważne – uczyłam moje córki m.in. rozpoznawania i reagowania na przemoc, niezależności i umiejętności stawiania granic, a szkoła nazwijmy rzeczy po imieniu – dawała przyzwolenie na przemoc, łamała ich poczucie wartości i niszczyła autonomię. Widziałam przyzwolenie na to, by krzyczeć na dzieci i je poniżać. „Nie sikaj, nie pij, siedź cicho i prosto, recytuj, pisz, licz, równo i w tempie, nie płacz, nie ruszaj, nie dyskutuj, wkuwaj, nie myśl, nie kombinuj, odpowiadaj tylko zgodnie z kluczem, za wolno, za krzywo, za mało”, zakazy, nakazy, wszystko na i za ocenę i punkty. I jeśli ktoś tego nie doświadczył i nie zna tego ze szkoły, to w mojej opinii miał po prostu bardzo dużo szczęścia. Z powołania, pasji i z wykształcenia jestem m.in. pedagożką, terapeutką zajęciową, nauczycielką wspomagającą, arteterapeutką. I chociaż (z wyboru) nie pracuję w szkole, mam ogromne doświadczenie pracy z dziećmi i młodzieżowymi grupami (w tym niejednorodnymi wiekowo) i ogromne doświadczenie edukacji opartej na zaufaniu i relacji, edukacji czerpiącej z osiągnięć współczesnej nauki (neurobiologia, neurodydaktyka). Moja praktyka i obserwacje jako edukatorki, ale i mamy pokazywały mi, że najlepszą motywacją do uczenia się jest, m.in. nieograniczana twórcza aktywność i poczucie odpowiedzialności (nie przymus i kontrola), wsparcie i inspiracja do nieśpiesznego, indywidualnego rozwoju przez zabawę, doświadczenie i działanie, oparte na poczuciu i sile sprawstwa (bez presji sukcesu i stresu), wolność wyboru, entuzjazm, obecność, akceptacja i bycie razem, nieoceniające towarzyszenie w wolnościowym wzrastaniu, życzliwość i otwartość (zamiast nieustającego sprawdzania, przyłapywania na błędzie i niewiedzy). Tymczasem moje córki w szkole doświadczały (codziennie!) strachu oraz rygoru i bezsensownej presji. Dlatego dziś do szkoły nie chodzą.

– I zauważyłaś, że statuty sankcjonują takie praktyki dydaktyczno-wychowawcze nauczycieli/nauczycielek?

– Zajęło nam w Stowarzyszeniu trochę czasu, nim doszliśmy do tego, że trzeba przestudiować statuty. Długo uważaliśmy, że to jest po prostu kwestia przekonań, bo przecież prawo oświatowe sprzyja – określa i wyznacza standardy, według których szkoła powinna być miejscem, które wspiera, które każdemu zapewnia optymalne warunki do rozwoju i nauki. Przecież obowiązująca ustawa Prawo Oświatowe weszła w życie ponad 20 lat temu! Od lat wiemy, że ocena końcowa nie jest średnią arytmetyczną z ocen cząstkowych, ale jest oceną bieżącą. Bo uczenie się to takie wskakiwanie na kolejny poziom, jak w grze. Każdy w swoim tempie. Popełniam tyle błędów, ile muszę popełnić, by się nauczyć. I na koniec semestru czy roku nauczyciel/ka ustala (najlepiej, jeżeli wspólnie ze mną) ocenę, która mówi mi, w którym miejscu w danym momencie jestem. I tak właśnie prawo definiuje uczenie się – to proces, wobec którego ocena pełni funkcję służebną. Jest po to, by nas informować, motywować, pokazywać, gdzie jesteśmy, a gdzie możemy być. A co jest zapisane w wielu szkolnych statutach? Że ocena na koniec roku jest średnią arytmetyczną albo średnią ważoną.

– Skąd się wzięła średnia ważona? Ja z czasów szkolnym pamiętam jedynie średnią arytmetyczną z ocen.

– Wydaje nam się, że do jej upowszechnienia doprowadziło korzystanie z dzienników elektronicznych. Było to „super udogodnienie”, ale nikt się chyba specjalnie nie zastanawiał nad tym, czy to jest zgodne z prawem. Jakiś czas temu pisaliśmy do firm, które zapewniają szkołom dostęp do dzienników elektronicznych, prosząc, by wskazały na podstawę prawną, pozwalającą im wprowadzić takie rozwiązanie. Żadna nie odpowiedziała.

– I nauczyciele rzeczywiście stosują się do tego, co jest zapisane w statucie szkoły?

– Rozmawiając z nauczyciel(k)ami ze szkół w Dąbrowie Górniczej, często słyszeliśmy – „ale my tak mamy zapisane w statucie szkoły”, np. że ocena końcowa jest średnią

arytmetyczną lub średnią ważoną, a nauczyciel jest zobowiązany do wystawienia co najmniej np. 5 ocen cyfrowych w semestrze. Tymczasem prawo zobowiązuje do wystawienia jednej oceny wyrażonej cyfrą – tej, która jest na świadectwie. Kiedy zaczęliśmy czytać te statuty, okazało się, że rzeczywiście jest w nich wiele dziwnych zapisów. Zaczęliśmy głośno o tym mówić i weszliśmy na drogę kolizyjną ze środowiskiem szkolnym i samorządowym w naszym mieście. Okazało się, że to jest trudny temat, z którym nikt nie chce się zmierzyć. Broniono status quo, broniono możliwości stawiania jedynek za brak książki, pracy domowej, czy za kolejne (ponad dwa dozwolone) tzw. nieprzygotowanie (kolejne niezgodne z prawem przepisy w wielu statutach). „To są nasze narzędzia – mówili nauczyciele – które nam pomagają „motywować” do uczenia się”.

– Ale czy nie czas sięgnąć po inne narzędzia – lepsze i skuteczniejsze?

– Zapewne łatwiej poruszać się w ramach, które się zna, a Wy proponujecie rewolucję. To nie jest nasze widzimisie – pamiętajmy o zasadzie legalizmu, która wymusza na instytucjach publicznych działanie w granicach prawa. I właśnie tego się domagamy. Trudno też przyjąć tłumaczenia, że jakieś przepisy prawa są nauczycielom czy dyrekcji nieznane. By zostać dyrektorem/dyrektorką szkoły, trzeba przejść odpowiedni kurs kwalifikacyjny lub skończyć studia podyplomowe z zarządzania oświatą. W programie tych studiów jest blok tematyczny poświęcony zagadnieniom prawnym. Zatem dyrektor szkoły nie może się tłumaczyć, że nie zna prawa oświatowego. Jeśli tak jest, to nie powinien być pełnić tej funkcji. Dlaczego kwestia praworządności w szkołach podlega jakiegokolwiek dyskusji? Dlaczego z taką trudnością i oporem przychodzi nam respektowanie praw dzieci i młodzieży?

– No właśnie, jak zatem wytłumaczyć to, że w statutach tak wielu szkół są przepisy niezgodne z prawem? Bo tu nie chodzi o 20-30% szkół, których statuty czytaliście, ale o prawie 100%! Jak to się ma do podstawowego zadania szkoły, jakim jest

edukacja, także obywatelska?

– W „Karcie nauczyciela” (art. 6 pkt 4) jest napisane, iż nauczyciel/ka ma obowiązek „kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny, w poszanowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka”. Tymczasem w szkole wciąż dominuje przestarzały model pruski, w którym to dorośli mają władzę i od nich wszystko zależy (bo zawsze tak było, bo przemocowe wzorce wychowania są głęboko zapisane w naszej kulturze, bo taki model wychowania wciąż w zdecydowanej większości uznajemy za jedyny, sprawdzony i słuszny). Szkoła natomiast może i powinna być miejscem wspierającym i przyjaznym oraz przede wszystkim, w kwestiach organizacyjnych, musi się opierać na standardach zgodnych z prawem. Szkoła jest przecież pierwszym doświadczeniem państwa. To tutaj rozwijają się i kształtują (lub nie) postawy obywatelskie, to tutaj poznajemy reguły życia społecznego zgodne z zasadami demokracji i rządami prawa (lub je lekceważące i naruszające). Prawa osoby uczącej się/człowieka/obywatela nie są „odświętne” i nie mogą być tylko tematem akademii z okazji Dnia Dziecka, czy „gazetek ściennych” pojawiających się rokrocznie w klasach w okolicach 11 listopada i 3 maja. Aby szkoła mogła być miejscem przyjaznym i rozwojowym, potrzebuje w pierwszej kolejności mocnego fundamentu – statutu zgodnego z prawem. Niestety, temat praw uczniowskich wydaje się być konsekwentnie marginalizowany. I niestety, największe konsekwencje takiego stanu rzeczy ponoszą osoby uczące się, dzieci i młodzież. Możemy to zobaczyć w statystykach dotyczących dobrostanu dzieci i młodzieży, w statystykach pokazujących skalę kryzysów psychologicznych i depresji wśród dzieci i młodzieży, w danych prezentujących liczbę podejmowanych prób samobójczych i samobójstw przez dzieci i młodzież. Samobójstwo stało się drugą, najczęstszą przyczyną śmierci młodych ludzi. A wśród najczęstszych przyczyn samobójstw wśród nastolatków na pierwszym miejscu wymienia się problemy w szkole, dalej niezrozumienie ze strony rodziców i rówieśników oraz

prześladowanie w sieci. Musimy to chcieć wreszcie zobaczyć!

– Jakie przepisy niezgodne z prawem najczęściej pojawiają się w statutach, które czytaliście?

– Jak wspominałam wcześniej, w naszym raporcie skupiliśmy się przede wszystkim na nieprawidłowościach mających znaczący wpływ na codzienność uczniów (m.in. ocenianie, ingerowanie w wygląd, zabieranie telefonu). Było to związane z niepokojącymi wynikami innej naszej diagnozy zawartej w raporcie pt. [„Młodzi o szkole”](#) z 2021 roku. Raport był oparty na ankiecie, w której uczniowie i uczennice z całej Polski wypowiadali się na temat swojej szkoły i tego, jak się w niej czują. Wielu uczniów wskazywało, że czują się niesprawiedliwie oceniani i nie są traktowani przez nauczycieli podmiotowo. Widać, że presja związana z ocenianiem, kontrolowaniem, ograniczaniem autonomii jest ogromna i mocno wpływa na osobę uczącą się. W statutach legitymizuje się nie tylko wyciąganie średniej arytmetycznej czy ważonej z ocen, ale też często niepoprawnie określa wymagania dotyczące konkretnej oceny. Często na przykład na ocenę celującą wymaga się opanowania materiału ponad program i startowania w konkursach czy olimpiadach. Tymczasem ocenie może podlegać tylko to, co jest w podstawie programowej. Idąc dalej, zgodnie z art. 100 ust. 6 ustawy Prawo oświatowe statut szkoły określa zasady ubierania się osób uczących się na terenie szkoły. Z czego wynika, że szkoła może regulować zasady ubierania się, ale nie może ingerować w szeroko pojęty wygląd uczniów. Makijaż, fryzura, kolor paznokci czy tatuaż nie są elementami ubioru.

– A jak jest z poprawianiem oceny niedostatecznej? Czy rzeczywiście nauczyciel może wskazać, ile razy uczeń może ją poprawiać?

– Nie, choć rzeczywiście też często w statutach o tym się wspomina. Uczenie się to proces, w którym w swoim czasie i we własnym tempie nabywamy i rozwijamy oraz doskonalimy, czyli „poprawiamy” określone kompetencje. Uczeń/uczennica ma prawo

do poprawy oceny zawsze i nie można formułować zapisów, które ograniczają lub uniemożliwiają osobom uczącym się robienie postępów w nauce lub mogą je hamować poprzez, m.in. ograniczanie możliwości poprawiania się. Podobnie niezgodne z prawem jest wystawianie oceny niedostatecznej za „nadprogramowe” nieprzygotowanie, nienapisanie sprawdzianu, czy brak książki. Dlaczego? Bo zgodnie z ustawą Prawo Oświatowe oceniać można jedynie osiągnięcia edukacyjne uczniów i uczennic, a ocena ma informować, motywować, pokazywać, co umiemy, a nie co mamy w plecaku lub czego nie zrobiliśmy w domu. Ważna jest też kwestia wymagań edukacyjnych – na początku roku nauczyciel/ka najczęściej informuje uczniów, ile napiszą klasówek, jaki zeszyt mają przynieść, ile nieprzygotowań mogą zgłosić itd. I to przyjęło się traktować jako wymagania edukacyjne. Tymczasem z prawidłowo określonych wymagań edukacyjnych uczniowie powinni dowiedzieć się, jakie kompetencje, umiejętności i wiedzę mają w ciągu roku zdobyć, by na koniec roku szkolnego otrzymać odpowiednio i do wyboru 2, 3, 4, 5 lub 6 (bo pamiętajmy, że każda z tych ocen jest oceną pozytywną i promującą do następnej klasy).

– Czy statuty szkolne są do siebie podobne?

– Tak. Można odnieść wrażenie, że niektóre fragmenty są wspólne dla wielu statutów szkolnych. Mój apel – jeżeli przy tworzeniu lub aktualizacji statutu szkolnego potrzebne jest wsparcie i inspiracja, to niech tą inspiracją dla wszystkich szkół będzie [„Statut nieumarły”](#), publikacja wydana przez Stowarzyszenie Umarłych Statutów. Ten statut jest napisany dobrze, a jego przepisy są zgodne z prawem.

– No dobrze, szkoły w swoich statutach na potęgę łamią prawo. Co z tym zrobić? Jaki Wy macie plan?

– Nasz raport z monitoringu praw uczniowskich w odniesieniu do zapisów statutów szkolnych zawiera listę rekomendacji, które odpowiadają właśnie na pytanie „co zrobić?”. Przygotowaliśmy też projekt programu naprawczego, zakładający m.in

audyt/sprawdzenie statutu, identyfikację naruszeń i bezprawnych regulacji, eksperckie wsparcie doradcze związane z samym tworzeniem statutu "na nowo", ale i merytoryczne wsparcie szkoleniowo-warsztatowe nauczycieli i nauczycielek (bo mamy świadomość, że usunięcie pewnych regulacji mocno zmieni i zmienia codzienną dydaktyczno-wychowawczą praktykę szkolną). Pilotażowo, we współpracy z Wydziałem Oświaty Urzędu Miejskiego, program chcieliśmy wdrożyć 3 lata temu w Dąbrowie Górniczej – czyli w naszym rodzinnym mieście. Zaproponowaliśmy, by dąbrowskie szkoły napisały swoje statuty od nowa według (zgodnych z prawem) standardów, które wspólnie wypracujemy. Poza pisanem statutów na nowo proponowaliśmy warsztaty wspierające, tutoring, mentoring. Na razie nie skorzystano z tych propozycji, pomimo naszych wielokrotnych alarmów, że statuty dąbrowskich szkół wymagają pilnej „korekty” oraz pomimo gotowych rozwiązań tego problemu.

– A czy w czasie tego monitoringu było Wam potrzebne prawo do informacji? Musieliście wnioskować o te statuty, czy są dostępne na stronach szkoły?

– Wciąż nie przeczytaliśmy statutów dwóch szkół z Dąbrowy Górniczej. Dostałam informację, że statuty te są do wglądu w bibliotece szkolnej, ale jako osoba niezwiązana ze szkołą nie mam wstępu do biblioteki. Dwa statuty zostały udostępnione po wyroku sądu. Jedna ze szkół została ukarana grzywną. Ale większość statutów szkół można łatwo odnaleźć w Internecie. Jeśli chodzi o prawo do informacji, to zapytaliśmy też nasze dąbrowskie szkoły, które w swoich statutach mają zapisane, iż ocenę końcową wystawia się na podstawie średniej arytmetycznej lub ważonej, o podstawę prawną takiego rozwiązania. Pytaliśmy też, czy stosują się do tych zapisów. Teraz będziemy analizować i opracowywać te odpowiedzi.

– Jak na koniec masz życzenie dla nauczycieli i uczniów w Dniu Edukacji Narodowej?

– W Dniu Edukacji Narodowej życzę nam – Rodzicom,

Nauczycielom, Nauczycielkom, Uczniom i Uczennicom – odwagi i siły, czasu na odpoczynek i realizację marzeń oraz pasji, a także niewyczerpanych pokładów wzajemnego do siebie szacunku i umiejętności współpracy. Życzę nam empatycznej szkoły zorientowanej na człowieka, Małego i Dużego. TERAZ I JUŻ! Szkoły opartej o relacje, w której wszyscy po prostu dobrze się czują. Szkoły, która dostrzega i wzmacnia potencjał każdego dziecka. Bo jeśli wszystkie dzieci wysyłamy do szkoły, to szkoła nie może być miejscem, które kogokolwiek przekreśla. Szkoły, która czerpie z myśli korczakowskiej, szkoły ufającej kompetencjom dzieci i młodzieży oraz bezwzględnie szanującej prawo. Szkoły, która traktuje dzieci i młodzież poważnie, partnersko i podmiotowo, która odpowiada na ich potrzeby i liczy się z ich głosem. Szkoły demokratycznej. Szkoły uważnej i „zielonej”, w której codzienny kontakt z przyrodą i uczenie się w terenie są powszechną praktyką (przede wszystkim ze względu na konieczność autentycznego i właściwego dbania o nasz dobrostan psychiczny). Szkoła jest nasza!

– Dziękuję za rozmowę!

Z Anną Dęboń rozmawiała Martyna Bójko

Źródło: SiecObywatelska.pl

Przypis

[1] Szkoła Inicjatyw Strażniczych organizowana jest w ramach projektu „Szkoła Inicjatyw Strażniczych – 2 regiony”. Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny.